

REPUBLIKANIN

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY.

Prenumerata wynosi miesięcznie:	Redaktor i Wydawca: Stefan Wojnar-Byczyński.	Cena ogłoszeń:
miejskowa zł 0,75	REDAKCJA i ADMINISTRACJA	1 strona zł. 50.—
z odnośzeniem " 1—	Częstochowa, Aleja 43, lewa oficyna. — Tel. 598.	1/2 " zł. 30.—
zamiejscowa " 1—		1/4 " zł. 15.—
		1/8 " zł. 8.—

Rocznica listopadowa.

28/29.XI 1830—1926.

(Akt Sejmowy Detronizacji zapadły na posiedzeniu połączonych Izb dn 25 stycznia r. 1831 w Warszawie).

„Najświętsze i Najuroczystsze umowy tyle tylko są nienaruszonymi, ile wiernie dotrzymanymi z stron obydwóch. Długie cierpienia nasze znane światu całemu; przysięgą zaręczone przez dwóch Panujących. a pogwałcone tylekroć swobody — nawzajem i naród polski od wierności dziś Panującemu uwalniają. Wyrzeczone nakoniec przez samego Cesarza Mikołaja słowa, że pierwszy z strony naszej wystrzał stanie się na zawsze zatracenia Polski hasłem, odejmując nam wszelką sprostowania krzywde naszych nadzieję, nie zostawiają, jak rozpacz szlachetną.

Naród zatem polski, na Sejm zebraany, oświadcza: Ż jest niepodległym ludem i że ma prawo temu Koronę polską oddać, którego godnym jej uzna, po którym z pewnością będzie się mógł spodziewać, iż mu zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa“.

(*Diariusz Sejmu z r. 1830—1831*).

* * *

Listopad. Mroźny wicher gnie konary i pędzi zerwane liście daleko od macierzystego drzewa, zanim wreszcie

rzuci je do kałuży, gdzie zgniją marnie.

Jak smutny jest listopad, gdy jednocześnie jest listopadem Narodu, gdy obcy wicher łamie konary i wstrząsa korzeniami drzewa narodowego bytu!..

Taki właśnie listopad był przed stu laty niespełna. W żywe ciało Rzeczypospolitej — nie, nie Rzeczypospolitej, lecz wówczas „Królestwa“ Kongresowego, wgrzyzał się polip, ssąc z osłabionej wojnami i niewolą Polski soki życiodajne i trując wszelką myśl szlachetną.

Lecz, na szczęście, gorąco biły dla Ojczyzny serca młode. Garść wychowanków Szkoły Podchorążych zbrojnym czynem zerwała pęta i pociągnęła do walki — Naród.

I oto Sejm głosi światu całemu: „Najświętsze i Najuroczystsze umowy tyle tylko są nienaruszonymi, ile wiernie dotrzymanymi z stron obydwóch. ...Naród zatem polski... ma prawo temu Koronę polską oddać, którego godnym jej uzna, po którym z pewnością będzie się mógł spodziewać, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa“.

* * *

Rocznica nocy listopadowej jest nie tylko pamiątką doniosłego faktu historycznego, lecz przedewszystkiem wspom-

nieniem bolesnej chwili, gdy łamał się Naród przed zagadnieniem, czy wolno Mu broń podnieść przeciwko władzy, której wierność przysiągł.

Oficerowie polscy, zełżeni przez wielkiego księcia Konstantego odpowiedzi znaleźć nie umieli i odbierali sobie życie.

Wielką zapowiedź spełnić trzeba.

W jednym z ostatnich numerów „Głosu Prawdy“ poseł Miedzinski podnosi, że przybiecana ludowi reforma w obliczu niebezpieczeństwa, grożącego Państwu od nawały bolszewickiej w roku 1920, musi być wykonana — dług zaciągnięty przez Państwo wobec najliczniejszej i najpracowitszej warstwy narodu musi być spłacony, bo w przeciwnym razie w podobnej chwili obietnice czynione przez Państwo nie znajdują już wiary w masach ludowych. Słuszne rozumowanie, gdyż nawet dobra wola i łatwowierność chłopca polskiego ma swoje granice.

„Głos Prawdy“ jest dziennikiem pół-urzędowym i dlatego oznajmienie jego ma pewną wartość, wskazuje ono bowiem, że rząd prawdopodobnie zamierza poczynić pewne posunięcia w kierunku wykonania reformy rolnej. Kiedy i jakie to będą posunięcia, co one chłopcu realnego dadzą, wspomniany dziennik nie mówi. Nie chcemy być podejrzliwi i posądzać pół-urzędowy organ o tradycyjne w Polsce zagadywanie reformy rolnej, bo mamy jeszcze dużo dobrej wiary w dobre intencje rządu w stosunku do mas chłopskich, mimo, iż liczne pozory o wręcz przeciwnych intencjach rządowych uparcie świadczą. Lecz jednocześnie stwierdzić musimy, iż wiary tej nie posuwamy do naiwnej łatwowierności i dlatego oświadczenia pół-urzędowego „Głosu Prawdy“ nie możemy brać za jedno z oświadczeń rządowem, którego zresztą jeszcze niema.

Sejm z roku 1831 orzekł wyraźnie, że niewolno się wahać, gdy idzie o wybór między dobrem Narodu a wiernością przysiędze i stwierdził, że polip sscący z Polski żywą krew, jeżeli zechce Polakowi związać ręce przysięgą — zawiedzie się zawsze.

S—t.

Rząd Rzeczypospolitej z roku 1920 — jak stwierdza „Głos Prawdy“ — zaciągnął dług wobec Ludu polskiego, lecz rząd majowy z roku 1926 nie wypowiedział się do tej pory, iż dług ten akceptuje i święcie spłacać go będzie. Dopóki takiego oświadczenia chłop polski nie usłyszy bezpośrednio z ust rządu, dopóty stanowisko jego wobec tego rządu będzie pełne rezerwy, bo gdyby było innym, to dowodziłoby ono braku wszelkiego poczucia rzeczywistości — byłoby ono potwierdzeniem, usankcjonowaniem dotychczasowej taktyki — taktyki rządu chjeno-piasta, przeciwko której synowie chłopscy krwawo protestowali w dni majowe na ulicach Warszawy.

Uroczyste oświadczenie rządu, iż dług, zaciągnięty wobec mas chłopskich w roku 1920, zacznie być nareszcie spłacany, winno być uczynione jak najrychlej i za oświadczeniem tem muszą pójść czyny. Że dłużej tej palącej sprawy odwlekać nie można, że dłużej jej zagadywać nie wolno, to świadczy o tem choćby nastrój, jaki panował na walnym zjeździe Kółek Rolniczych w Warszawie. Wystarczy powiedzieć, że delegaci wysłuchali wprawdzie przemówień panów ministrów Niezabytowskiego i Staniewicza, lecz określili je później, jako piękne deklamacje, nie mające, a więc i nie dające żadnej realnej wartości drobnemu rolnictwu.

Stwarzanie takiego nastroju i takiej opinii wśród najliczniejszej warstwy obywateli — wśród mas chłopskich —

nie może chyba leżeć w interesie rządu, a więc i w dobrze zrozumianym interesie Państwa.

Rząd musi — i to jaknajrychlej — przemówić do tych milionowych mas siermiężnych, które przecież są ostoją bytu państwowego, wielkiem słowem Czynu. Mamy prawo domagać się tego, albowiem na czele rządu stoi dzisiaj Człowiek, który Polskę z Czynu swego wywiódł, który dał narodowi Czynu Ewangelię.

Józef Piłsudski dał nam wielkie Czyny. Dał nam przez Czyny swoje Polskę Niepodległą. Sztandary nasze okrył Chwałą; czoła nasze — Dumą. Wszystkie swe wielkie słowa przyoblekł w wielkie Czyny. Istnieje jednak jedno wielkie powiedzenie, jedna wielka zapowiedź, która w Czyn przezeń przyobleczona jeszcze nie została.

W wielki dzień historyczny, dnia 5 go sierpnia 1914 roku, Komendant Piłsudski w rozkazie do kompanji kadrowej powiedział między innymi: (cytuje z pamięci) „kadry armji polskiej wkraczają na ziemię Królestwa Polskiego, by ją zająć na rzecz jej jedyne go właściciela — ludu polskiego, który ją swą pracą użyźnił i wzbogacił“.

Od tej chwili ziemia polska użyżniana jest w dalszym ciągu nietylko Ludu pracą, ale i krwią jego obficie użyżniona została. Jeżeli więc już wówczas Lud polski był tej ziemi jedynym i prawowitym właścicielem, to tembardziej jest nim dzisiaj, tylko, niestety, nie w rzeczywistości.

Kiedy nim w tej rzeczywistości będzie?

Kiedy wielkie słowa Wielkiego Budowniczego Polski staną się Czynem?

Na pytania te chłop polski do dzisiaj nie ma odpowiedzi. Odpowiedź ta musi mu być dana, bo odpowiedzi tej domaga się nietylko chłop polski, ale i konieczność państwowa polska. Musi mu być ona dana rychło — wtedy jeszcze, kiedy pyta, a nie wówczas, gdy już nikogo o nie pytać nie będzie.

Przecenianie cierpliwości Ludu i niedoceniecie Historji nikomu jeszcze bezkarnie nie uszło. Czy ujdzie ono w Polsce, czy zyska Ona na przeciąganiu struny cierpliwości Ludu — wątpić należy i jednocześnie pamiętać, że wszystko ma swój koniec — nawet przysłowiowa bezgraniczna cierpliwość chłop polskiego.

S. T. H.

Witosowa prawda.

W Mogilnie przemawiał na wiecu pos. Witos, od którego słuchacze wydobyl się następujące charakterystyczne wyznaczenie o dniach majowych:

„Kiedy p. Piłsudski stanął na moście Poniatowskiego, ja osobiście radziłem prezydentowi Wojciechowskiemu, aby zaarrestował p. Piłsudskiego (?!), a nie wdawał się w pertraktacje. Niestety, p. Wojciechowski mej rady nie usłuchał.

Kiedy rząd się ukonstytuował, zwróciłem się do min. wojny, gen. Malczewskiego, z zapytaniem, co sądzi o podej-

rzanych ruchach wojska w Rembertowie. Wówczas gen. Malczewski zbagatelizował tę rzecz. A kiedy pytałem się jego, czy można liczyć na garnizon warszawski, gen. Malczewski odpowiedział, że jest to najwierniejsze wojsko. Tak sądził generał, który 6 miesięcy już był dowódcą korpusu warszawskiego. A wykazało się, że z tego „najwierniejszego wojska“ stolicy jeden tylko pułk, i to nie cały, nie złamał przysięgi...

A później już podczas walk... dałem jako premier zarządzenie, by aeroplany na lotnisku były gotowe. Chcia-

łem w stosownej chwili z całym gabinetem odjechać do Poznania i stąd kierować państwem. Kiedy zapytałem się tego generała, któremu podlegały aeroplany (gen. Zagórski), czy aeroplany będą do dyspozycji — tenże odrzekł mi, że lotnisko jeszcze trzy dni się utrzyma. Tymczasem w kwadrans później lotnisko zostało zdobyte.

Dlatego musieliśmy przegrać... Albo gen. Żymirski melduje przez lotnika, że stoi 3 klm. od Warszawy i w godzinę będzie przy Belwederze. Tymczasem wogóle nie nadszedł...

Kiedy w chwili rozpoczęcia rewolty złożyli się do mnie kierownicy organi-

zacji warszawskich i zaofiarowali pomoc, zapytałem się, na ilu ludzi można liczyć. Powiedzieli, że mają 15.000 zorganizowanych. Kazałem im stawić się, wszyscy mieli dostać broń dla obrony rządu. Tymczasem stawiło się aż... 120 mizernych chłopaków.

Społeczeństwo nie było zorganizowane. Sama Warszawa ukryła się po domach. Na ulicy były męty, entuzjasci przewrotu. Ale ci w jednej ręce nieśli nabity karabin, a w drugiej wór do rabowania (!!)"

Pan Witos kłamie: swój swegoby nie ruszy; męty poszłyby za Witosem.

Zamiast „księgi pamiątkowej” — pojedynek.

Pod powyższym tytułem ukazała się w „Il. Kurjerze Codziennym“ krakowskim z dn. 21.XI notatka, którą na odpowiedzialność wymienionego dziennika przytaczamy w całości ze względu na to, że „Głos Ludu“ wychodził przez szereg lat w Częstochowie.

„(w) Na światło dzienne wyszły nowe metody, jakie zastosowano w swoim czasie w komitecie sprowadzenia zwłok s: p. Henryka Sienkiewicza, w związku z zamierzonym wydaniem przez komitet księgi pamiątkowej. Realizację tego zamierzenia powierzono redaktorowi „Głosu Ludu“ p. S.

Wkrótce jednak okazało się, jak donosi jedno z pism warszawskich, że p. S. w związku z otrzymanym mandatem poczynił pewne posunięcia, uprawiające komitet w położenie bardzo kłopotliwe. W rezultacie księga pamiątkowa wydana nie została, a ponieważ fundusz pozostały w rozporządzeniu komitetu wynosił przeszło 60.000 zł. i nie mógł się doczekać właściwego przeznaczenia, komitet postanowił podobno przekazać tę sumę do dyspozycji gł. zarządu „Macierzy szkolnej.

W tych dniach odbyło się w związku z tem zebranie „Macierzy“. Na zebraniu tem zaproponowano powołanie p. S. na członka mającej powstać specjalnej komisji do rozporządzenia przekazaną sumą (!). Wówczas powstał znany działacz p. L. i złożył oświadczenie, wyrażające kompromitujące p. S.

Dowiedziawszy się o tem p. S. postanowił wyzwąć p. L. na pojedynek.

Czem się sprawa skończy — na razie niewiadomo“.

Ze swej strony dodamy, że pożądane byłoby ogłoszenie wyjaśnień przez Komitet sprowadzenia zwłok — celem uspokojenia opinii publicznej.

*Biada Wam, gdy się budzi duch i obudzony
Stoi świeży, krwią nową żywota czerwony;
Gdy okiem błęskawicy na wsze strony błyska
I świat do nowych wielkich lotów powoływa..
Wyście wynieśli dawne królów prochowiska
Z kośćcami w trumnach. Zamiast krzyczeć:*

Polska żywa!

Wyście krzycczeli: Niechaj żyje z cudzej pracy!

J. Słowacki.

Bajka o bajce.

Raz lew, gdy był w humorze
Kazał pospedzać myszy,
Co dotąd siedziały w norze.
(Niech każda choć raz usłyszysz
Głos swego Pana).
Czekają cierpliwie od rana
Ciekawe, co powie potężny
Lew.

„Za chwilę poleje się krew —
odzywa się mysz jedna —
Lew nie zwykł przemawiać inaczej
On wam pokaże, co to znaczy
Być władcą i panem“.
A druga na to: „Masz rację
Że jesteś ostrożna:
Jemu nic wierzyć nie można

Pewnie nas zje na kolację
Z musztardą lub chrzanem“.
Wyszedł lew i przemówił, a że był w humorze
Bo lat temu kilka o tej samej porze
Został królem pustyni,
Więc opowiedział bajeczkę wesolą
Do mysz, siedzących wokół.
Nagle gwałt się czyni:
— Lew sobie z nas zakpił! Jak śmie ta-
kim tonem
Do nas przemawiać? Dlaczego nie warczy?..
Ha... pewnie nas się boi.
Patrzcie, jaki ma wygląd starczy:
Ledwie na nogach stoi!
On jest chory... Już ma stępione pazury“..
Lew się uśmiechnął, poruszył ogonem
I. myszy uciekły do dziury.. Wuka.

Kto w Polsce popiera naukę.

Sprawozdanie Kasy Mianowskiego z działalności za r. 1925 zawiera wykaz ofiar, złożonych na rzecz Kasy w tym roku. Naogół ofiarność społeczeństwa jest niewielka i wyraża się ogółem w sumie zł. 48,533, stałe popieranie Kasy jest jeszcze mniejsze (1420 członków popierających).

Ale na uwagę zasługuje podział ofiar, wedle instytucji, zawodów i klas społecznych. Oto gdy akademicy złożyli 426,15 zł., uczniowie 63,20 zł., a nau-

czyciele szkół średnich nawet 2,747 zł., to banki (w liczbie 2!) zaofiarowały aż 850 zł., a ziemiaństwo... 5 (wyraźnie: pięć) złotych!

Sprawozdanie mówi o ziemianach, ale sumę 5-złotową złożył oczywiście jeden tylko ziemianin.

I ta kasta, przeżarta sobkostwem i kołtuństwem, śmie się narzucać społeczeństwu na przywódców i chce uchodzić za luminary narodu!

Przedstawiciele Czerwonego Krzyża u p. Prezydentowej Mościckiej.

W tych dniach na Zamku przyjęci byli na konferencji przedstawiciele polskiego Czerwonego Krzyża przez p. Prezydentową Mościcką.

Konferencja pozostawała w związku z objęciem przez p. Prezydentową Mościcką protektoratu nad komitetem bezdomnych P. C. K.

Na konferencji omówiono m. innemi trudności przy umieszczaniu chorych bezdomnych w szpitalach miejskich, oraz konieczność wybudowania w War-

szawie specjalnego szpitala P. C. K.

Poza tem wskazano na potrzebę stworzenia warsztatów pracy dla młodzieży bezdomnej obojej płci w wieku lat 14—18. Projekty te znalazły poparcie u p. Prezydentowej.

W najbliższym czasie P. C. K. przystąpi do budowy własnego szpitala i warsztatów. Mają być uruchomione warsztaty koszykarskie, szcztokarskie i czapnictwa, które zatrudnią kilkaset ludzi.

Z Rosji Sowieckiej.

W berlińskim piśmie „Rul“ ukazała się bardzo ciekawa korespondencja z Moskwy o nastrojach stolicy Sowietów.

Opozycja wynosi około 30 proc. robotników, lecz ciężkie, niemal bez wyjścia położenie ekonomiczne kraju skłania ją do ustępstw wobec rządu.

Nastrój ludności jest wrogi rządowi.

Robotnicy pytają się ustawicznie:

„Za cośmy się bili?“

Pijani „moskwicze“ lżą całkiem swobodnie rząd na ulicach miasta, a policjanci już nawet nie interwenjują.

Chłopcy sprzedający gazety aby zaciekawić publiczność wykrzykują np.: „Oddanie domów na własność prywatną!“ Za skonfiskowaną książkę z artykułem o śmierci Frunzego (następcy Trockiego w dowództwie „czerwoną armją“) płaciła publiczność wysokie kwoty.

Jaskrawy antysemityzm wzrasta. Na każdym kroku słychać wrogie wykrzykniki: „żyd“!

W tramwaju wchodzący robotnik widzi kilku siedzących żydów i bez ceremonji woła: „Rządzie! zrób miejscel“ („Prawicielstwo postoronis“).

Po Moskwie krąży anegdota: „Jaką różnicą jest między Mojżeszem a Stalinem?“ — „Mojżesz wyprowadził żydów z Egiptu, a Stalin z Centralnego Komitetu“..

* * *

Komisariat oświaty zarządził niedawno lekarskie badanie młodzieży wyższych szkół. Badania objęły 25 uczelni i 28 „wydziałów robotniczych“. Dały one rozpaczliwy obraz zdrowotności młodzieży. Przeciwnie 70—80 proc. studujących jest chorych. W niektórych szkołach, jak np. w Permskim Uniwersytecie i w Akademji rolnej im. Timirazjewa, wszyscy studenci bez wyjątku są chorzy.

Większość chorych cierpi na gruź-

licę. Poza tem szerzą się choroby nerwowe i sercowe. Odsetek chorych zwiększa się poważnie wśród studujących na wyższych semestrach. W petersburskiej akademji leśnej np., wśród studentów pierwszego roku, chorzy stanowią 63 proc., drugiego roku 81 proc., trzeciego — 92 proc.

Stan taki jest oczywiście skutkiem niezwykle nędznych warunków materialnych, w jakich żyje młodzież sowieckich wyższych uczelni.

* * *

Liczba bezrobotnych zaczęła wzrastać w Rosji w roku 1922 i podnosiła się stale aż do lipca 1924 r. t. j. aż do chwili, w której poddano gruntownej rewizji system pośrednictwa pracy. Zarządzono wówczas, że tylko bezrobotni którzy już dawniej pracowali w pewnej gałęzi przemysłu, mogą nadal ubiegać się o pracę w przedsiębiorstwach, należących do tejże gałęzi przemysłowej, co przejściowo wpłynęło na zmniejszenie oficjalnej cyfry bezrobotnych. Następnie jednakże wzrost bezrobocia zaznaczył się ponownie i w połowie roku 1925 liczba bezrobotnych zarejestrowanych przekroczyła milion. Od tego czasu sytuacja nie wiele się zmieniła, gdyż w maju r.b. było w Rosji 1.091.000 bezrobotnych zarejestrowanych. Zważywszy jednak, że cyfra powyższa odnosi się tylko do 250 t. zw. „giełd pracy“ i że ogromna ilość bezrobotnych nie podlega rejestracji, bez przesady stwierdzić można, że ogólna liczba bezrobotnych dochodzi do dwóch milionów.

Połowa bezrobotnych rekrutuje się z pracowników niewykwalifikowanych i w tej grupie robotników sytuacja przedstawia się szczególnie groźnie. W przeciwstawieniu do tego liczba bezrobotnych pracowników wykwalifikowanych i umysłowych zmniejszyła się w ciągu

1925 r., lecz nie mniej wśród miliona bezrobotnych, należących do związków, było w maju wciąż jeszcze 329,000 robotników wykwalifikowanych i 261,000 pracowników umysłowych. Należy przypuszczać, że 35 procent bezrobotnych wogóle nigdzie jeszcze nie pracowało. Tylko 60 proc. bezrobotnych zarejestrowanych, a zatem około 650,000 osób otrzymuje w różnych formach zasiłki, podczas gdy reszta nie korzysta z żadnej pomocy ze strony państwa lub społeczeństwa.

W r. 1925 ilość zatargów ekonomicznych wynosi 10,749, obejmując 1 milion 529 tysięcy robotników. Przyczyną zatargów były: w 71 procent wypadków — zarobki, w 17 proc. zwolnienie z pracy, w 5 proc. sprawy ochrony pracy, w 7 proc. różne. — 10 proc. zatargów o zarobki wyniknęło wskutek niewypłacania ich nieraz przez kilka miesięcy.

Z korzyścią dla robotników załat-

wiono 50,2 proc. zatargów, z korzyścią dla pracodawców — 26,6 proc. zatargów. — Jak na raj sowiecki stanowczo za dobrze dla prywatnych przedsiębiorców załatwia się zatargi z robotnikami.

Komunistyczna „reformacja rolna“ stała się największą klęską bolszewików. — Po kilku latach wykonywania tej „reformacji“ 48 procent zbiorów znalazło się w rękach „kułaków“ zamożnych lichwiarzy wiejskich.

Powoli przywrócono: dziedziczenie ziemi, pracę najemną i t. d.

Podatki od soli, wykazujące przyrost wartości ziemi, i powiększenie się zbiorów — zapłaci 3 i pół miliona bogatych chłopów na ogólną ilość 24 milionów gospodarstw; 40 proc. gospodarzy zapłaci podatku mniej (wskutek zubożenia i wyniszczenia ziemi) niż w r. 1925; 15 proc. zapłaci tą samą sumę (wartość ziemi i zbiorów nie wzrosła!), 25 proc. gospodarzy nie będzie mogło zapłacić podatku.

Jak przemysłowcy węglowi łupią nasz Skarb.

Obowiązująca dla eksportowanego (wywożonego) węgla taryfa przewiduje przewoźne od kopalni węgla do Gdańska lub Gdyni w kwocie zł. 9; stanowi to 1 i pół grosza od tonny i kilometra.

Przewoźne do Niemiec, Łotwy, Rosji lub Rumunii wynosi 1 i pół do 1,8 grosza od tonny i kilometra. — Tymczasem według ostatnich obliczeń koszt własny

przewozu jednej tonny towarów masowych wynosi na naszych kolejach na przestrzeni kilometra 2,09 grosza.

Skutkiem tego koleje polskie dopłacają miesięcznie do przewozu węgla zagranicę z górą 1 milion złotych!

Tem się tłumaczy, brak dochodów z kolejnictwa, które łupią przemysłowcy węglowi.

Chcą zarabiać na naszym głodzie.

Ceny żyta spadły w Berlinie w ciągu ostatnich dni od 6 do 9 marek. U nas natomiast ceny szły w górę. W Warszawie i Łodzi ceny wynosiły 41 zł., w Katowicach nawet 42 zł., a w Gdańsku 40 i pół zł.!

Ceny nasze są zatem wyższe od zagranicznych o 2—4 zł. na korcu. Nasi ziemianie nie spieszą się z podażą żyta na rynek wewnętrzny, spodziewając się

dowozu żyta z zagranicy i wyższe jego ceny. Wtedy dopiero zaczną wypuszczać żyto ze swoich śpichlerzy.

Kraków i Lwów już rozpoczęły sprawdzać żyto rumuńskie i węgierskie. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów — podobno — powziął energiczne uchwały przeciwko ogołacaniu rynku wewnętrznego ze zboża.

Głosy prasy

o reformie rolnej, rolnictwie i mniejszościach.

Dwie bolączki naszego życia, domagające się od szeregu lat rozwiązania, a dotychczas prawie nie poruszone z martwego punktu, od czasu do czasu przypominają się na łamach prasy. Mowa o reformie rolnej i o stosunku do mniejszości narodowych.

W „Głosie Prawdy“ stwierdza pos. Poniatowski, jak dalece zabagniono sprawę reformy rolnej, którą się przewleka z roku na rok, zaostrzając tylko sytuację na wsi. Wywody swe kończy tak:

„Przyszłedł czas na prawdziwą akcję państwową i to akcją w wielkim stylu; sprowadzanie jej do ram grzecznościowych ustępstw ziemian, lub do granic gotówkowych kredytów rządowych, które przy biernym udziale nabywców przeleją się z kas skarbowych do kasetek ziemiańskich — już nie pora. Rozumieją to zrestą doskonale obie strony i tem większy obowiązek i prawa rządu“.

W „Gazecie Chłopskiej“, centralnym organie Stronnictwa Chłopskiego, pisze pos. Waleron na tenże temat:

„Wprawdzie min. Staniewicz wydał okólnik o uzupełnieniu gospodarstw przy komasacji, ale ten okólnik jest prawie niemożliwy do wprowadzenia w życie, zaś dekretu o likwidacji serwitutów ni jak nie możemy się doczekać. Sejm zrobiłby to w kilka tygodni, zaś rząd nie uczynił tego nawet w kilka miesięcy“.

„Dwugroszówka“ i inne pisma chjeńskie co pewien czas podnoszą alarm o niebezpieczeństwie, idącym z kresów wschodnich z powodu polityki „federalistycznej“, jakby uprawianej przez rządy pomajowe. Organy nacjonalistyczne, żyjące ze szczucia narodów przeciwko sobie, przeboleć nie mogą nielicznych

zmian osobistych na kresach, drżającą myśl, że mogłoby dojść do porozumienia między polskimi elementami demokratycznymi a mniejszości narodowych, więc z góry dążą do zdyskredytowania wszelkiej polityki ugodowej.

W „Słowie“ monarchistycznym ukazał się szereg artykułów min. Niezabyłowskiego, p. t. „Przyczyny ruiny gospodarczej w Polsce i jak je usunąć“. Krótki sens długich artykułów sprowadza się do wniosku:

„Ostatnio słyszeliśmy przemówienia w imieniu rządu — w czerwcu 1926 r. — p. Ministra Skarbu Klarnera, że Polska może dojść do dobrobytu przez rozwój rolnictwa. Jest to pierwszy raz od powstania Polski, że się z trybuny sejmowej ze strony rządu coś podobnego słyzy. Dowodziłoby to, że polityka państwowa względem rolnictwa zasadniczo powinna się zmienić i że wchodzimy w okres popierania rozwoju rolnictwa, udzielania kredytów rolnictwu na nawozy sztuczne, obniżania taryf przewozowych na nawozy sztuczne, otwierania kredytów dla realizacji produkcji zbożowej, budowy elewatorów kolejowych, zniesienia wszelkich ograniczeń i ceł wywozowych na ziarna i bydło zagranicę, a odwrotnie, zamknięcia granicy na wwoz produktów rolnictwa (!)“

P. Minister przewiduje zarzut „jedyny“, że podobna polityka w interesie agrarjuszów wzmocze drożyznę, ale szybko załatwia się z tem, wskazując na inne kraje, które zrozumiały, że

„warunki zarobkowe wnet się dostosować muszą (!) do zwiększonej drożyzny życia, a powszechny dobrobyt będzie tego następstwem (!)“

Słusznie na to odpowiada „Robotnik“:

P. minister zapewnia, że „po paru latach tej nowej polityki agrarno-leśno-eksportowej“ Polska jak w wieku XVI i XVII stanie się „najpotężniejszym mocarstwem przez swe bogactwa w Europie“.

P. min. Niezabytowski mimowoli powiedział prawdę: Polska słuchając jego wskazówek, niewątpliwie cofnęłaby się do 16 i 17 stulecia, do których pan minister rolnictwa należy całym swym sposobem myślenia i pisania.

W temże „Słowie“ p. Michał Obieziński wykazuje się z „ofiarności“ żubrów kresowych dla Polski. Okazuje się, że ofiarność ta sięga tak daleko, że żubry.. nie żądają od Państwa Polskiego nagrody za majątki skonfiskowane przez bolszewików na ziemiach Białorusi i Ukrainy, należących do Rosji sowieckiej. Co zaś do reformy rolnej, to p. Obieziński przypomina uchwałę ziemian kresowych z r. 1923:

„Gotowi jesteśmy do największych ofiar dla Polski i kraju naszego, ale niewolno nam oddać tego kraju i ziemi polskiej, bronionej przez szereg pokoleń, do przefrymarczenia dla sukcesów partyjnych, albo do roztrwonienia dla iluzorycznych korzyści politycznych“.

Krótko i wężłowato: żubry są bez-

względnymi wrogami reformy rolnej, którą zawsze przedstawiać będą jako intrygę partyjną, skierowaną przeciwko „ofiarnikom“ żubrowym.

—
„Spółnota“, tygodnik wydawany przez Związek Spożywców Rzeczypospolitej pisze w artykule „Komu w Polsce jest dobrze i kto jest z Polski zadowolony“. „Czem tłumaczyć to, że w Polsce najlepiej się dzieje tym, którzy żyją ze spekulacji i wyzysku?... Jaka jest droga, aby to zło usunąć, a wszystkim chętnym do uczciwej pracy zapewnić dobrobyt i szczęście w kraju?“

Na to jest jedna odpowiedź.

W Polsce dlatego jest źle, że gospodarka społeczna jest rozprężona. Jednostki, które obecnie przedsięwzięciami gospodarczymi kierują, nie myślą o powszechnym dobru, tylko o osobistych korzyściach. Szeroki zaś ogół ludu pracującego, który stanowi jądro społeczeństwa, wobec tego zachowuje się biernie.. Głównym warunkiem zdobycia dobrobytu przez lud pracujący jest umiejętność zarządzania własnymi sprawami. Umiejętność tę kształci spółdzielnia. Spółdzielczość jest jedną z dróg do zaprowadzenia w Polsce takiego ładu, aby wszystkim było dobrze, aby wszyscy z niej byli zadowoleni“.

Zapowiedź jutra.

Dotychczas prasa endecka, wynosząc pod niebiosa Mussoliniego, twierdziła, że dzieło jego przeżyje mistrza i że trwałość faszystów jest niewzruszona, choćby Mussolini pewnego dnia umarł. Obecnie „Warszawianka“ cytuje opinię francuskiego publicysty, Naudeau, i milcząco godzi się z nim:

„Wielkiem niebezpieczeństwem Italji jest to, że losy jej spoczywają obecnie nie na instytucjach, nie na obyczajach, nie na prawach, lecz na życiu i znacze-

niu jednego człowieka. Póki będzie żył ten człowiek bardzo rozumny i mający najwyższe uznanie, jego pomysły i jego posunięcia będą rozkazem dla otoczenia, nad którym panuje i które trzyma w postrachu. Gdyby zniknął, w imię jakich zasad społecznych rządiliby jego następcy?“.

Czytajcie i rozpowszechniajcie
„REPUBLIKANINA“.

WACŁAW KOBYLECKI.

Wspomnienia Legionowe.

(Dalszy ciąg).

— Wiecie co, chłopcy, niepodobają mi się ten interes. Te . . . syny nas pewnie do Prus wywożą. Nie bądźcie frajery. Trzeba wiać póki czas.

Pociąg posuwał się wolno. Cudowny zachód słońca, które łącznie blaski rzucało na dojrzewające łany zbóż w okresie przedżniwnym. Spędzano z pastwisk było, które pozostawiało za sobą na drodze tumany kurzu.

Jak nigdy, odzywa się tęsknota za swobodą. A ta swoboda tak blisko! Tylko jeden zręczny skok; i uważać, żeby nie na kamienie, a na piasek, lub trawę.

Co będzie potem? Tymczasem nikogo o to głowa nie boli.

Przytem pociąg posuwa się tak wolno... Słońce zaszło.

— No, serwus, stary. Nie zgub mi plecaka, bo tam mam ważne rzeczy. Jeżeli mi się uda dostać do domu, to dam znać twoim, że żyjesz i żeby się o ciebie nie martwili. Do widzenia!

— Czekać, nie spieszyć się. Pociąg teraz za prędko idzie. Skręcisz kark. Złap się prawą ręką za ten pręt... powoli... czekać, przytrzymam cię... jeszcze nie... no teraz... tylko skacz naprzód...

— Dobra!

Jedna sylwetka zginęła w ciemnościach

— Wiecie co, — zwracam się do sąsiada, — musimy i my wiać. Będziemy przejeżdżać przez Bednary. Mam tam w pobliżu rodzinę. Dostaniemy się do nich i jakoś ukryjemy. Będziemy, powiedzmy, spełniać rolę fernali. Tak, chociaż tydzień, dopóki się nie uspokoi. A potem powędrujemy dalej.

— Ano, dlaczego nie. Spróbować można. Cóż mamy do stracenia.

Przykucnęliśmy w kąciuku. Przy takim tempie jazdy, możemy tam być za 2—3 godziny. Sen klei powieki. Dobrze się przespać choćby 2 godziny.

— Wstawajcie^{*}, mamy dostać śniadanie.

— Jakie śniadanie? Po co?.. Zaraz... Czy to Bednary? Która godzina? Gdzie Sowiński?..

— Sowiński śpi, A Bednary przejechaliśmy od świętej pamięci. Jest piąte rano.

Oprzytomnieliśmy. Z miną skruszonych synów marnotrawnych zgłaszamy się do kolegów z prośbą o zwrot rozdawanych insygniów żołnierskich, plecaków z ich zawartością i wszelkich akcesoriów, któreby mogły zdradzić podczas ucieczki nasz związek z wojskiem.

— No i cóż? — zwracam się do Sowińskiego.

— Ano, nic. Niech się dzieje wola Boża.

Wysiadamy.^{*} Długa^{*} kolumna maszeruje. Kieruję wzrok w stronę naszej nowej „siedziby“.

Duża, kilkudziesięciomorgowa przestrzeń, zabudowana szeregiem niskich, długich baraków. Całe miasto, z prawidłowo wytkniętymi ulicami. Miasto, otoczone kilkoma rzędami drutów kolczastych.

Miasto powolnego konania z głodu. Miasto niewoli.

II. Szczypiorno.

Dochodzimy. Rozpoznajemy już sylwetki tamtejszych mieszkańców. Jakieś szaro-ziemiste, wychudłe widma. Byli kiedyś ludźmi. Dziś na szkieletach tych ludzi zwieszają się luźno szczątki ubrania.

d. c. n.

Ze Związku Legionistów w Częstochowie.

W ub. miesiącu odbyły się wybory nowych władz miejscowego Związku Legionistów, w wyniku których powołano do Zarządu: na prezesa ob. W. Kobyłeckiego, na viceprezesa i skarbnika ob. St. Wojnar-Byczyńskiego, na sekretarza ob. Z. Kapalskiego, oraz na członków ob. ob. A. Bogobowicza, Cekierę i Watałę.

Nowowybrany Zarząd przystąpił z zapałem do pracy, chcąc skupić pod sztandarami Związku nie tylko swych dawnych towarzyszy broni, Legionistów i członków b. P. O. W., ale, zgodnie ze statutem, i sympatyków tychże, dla których idea Legionistów była zawsze bliską.

Drogą wydania odezw w pismach, a nawet imiennych wezwań, zwrócono się do dawnych kolegów z apelem o przystępowanie do współpracy w Związku, szeregi więc tegoż rosą z dnia na dzień.

Zarząd stara się ożywić pracę Związku, iżby stał się on ośrodkiem, skupiającym dawną brać Legionową, w którym zadzierżgnęto by na nowo rozluźnione węzły dawnego braterstwa. Zbliżenie to pozwoli na kultywowanie idei, w imię których szli Legioniści w latach 1914—18 w bój o Polskę, skoordynuje pracę około utrwalenia wywalczonej zdobyczy—Wolności Ojczyzny.

Pod sztandarami Związku zbliżenie to pozwoli na domaganie się równych praw gospodarzy we własnym kraju, iżby nie stali się oni „murzynem, co zrobił swoje, więc odejść może...“ A że podstawą wszelkich poczynań organizacyjnych jest własna siedziba Związku, Zarząd tegoż czyni wyteżone w tym kierunku starania.

Po ich osiągnięciu rozpoczęta zostanie praca na szerszą skalę, programowa, w łonie której Zarząd ma na myśli zor-

ganizowanie i życia towarzyskiego, kulturalnego i oświatowego członków.

Narazie korzysta Związek z gościnności „Strzelca“ w lokalu przy ul. Kościuszki 24.

Tam więc co soboty od 6 ej wieczór zbierają się członkowie Związku, tam urzęduje Zarząd, który przyjmuje zgłaszających się kolegów, jak również i deklaracje na „Krzyż Legionowy“.

Z zamierzeń, jakie w krótkim czasie swej pracy zdołał wykonać Zarząd Związku, to założenie Biura porad przy ul. Dąbrowskiego 15, w którym pracują b. Legioniści, a z usług którego członkowie Związku korzystać mogą bezpłatnie.

Niezależnie od tegoż Zarząd służy wszelką pomocą i poradą zgłaszającym się członkom i kilkakrotnie interwenjował już w tych sprawach skutecznie.

Pierwszym wystąpieniem nazewnątrz był dzień 1 listopada r. b. W dniu tym Związek Legionistów łącznie ze Zw. Strzeleckim złożył na grobie Nieznanego Żołnierza i pomniku Legionistów wiązanki kwiecica, a ob. Kobyłecki i Bogobowicz wygłosili imieniem Związku okolicznościowe przemówienia.

A podkreślić należy, że była to jedyna organizacja obok Strzelca, co w dniu tym w Częstochowie pamięć Obrońcy Ojczyzny uczciła.

Takim jest zaczątek działalności Związku, rozwój i przyszłość którego od samych Legionistów zależy.

Zarząd ma jednak nadzieję, że ta idea, która przyświecała im w latach 14—18 i pociągnęła ich w szeregi Legionowe i dzisiaj, po jej ziszczeniu się, ku pracy nad jej utrwaleniem pod sztandary pociągnie ich po raz wtóry.

Czekamy.

Arb.

Zebranie legionistów Zagłębia Dąbrowskiego.

Na zasadzie § 38 Statutu i w myśl uchwały plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego zawartej w Okólniku № 5 z dnia 4 lutego 1926 r., w dniu 12 grudnia 1926 r. odbędzie się organizacyjny zjazd delegatów wszystkich oddziałów Związku Legionistów Polskich, wchodzących w skład okręgu Zagłębie Dąbrowskie, a to w celu wybrania zarządu okręgowego.

Porządek dzienny zebrania:

- a) otwarcie zjazdu przez kierownika okręgu,
- b) wybór przewodniczącego zebrania,

c) sprawozdanie z działalności dotychczasowego kierownika okręgu,

d) ustalenie budżetu zarządu okręgowego,

e) ustalenie opłat i składek na rzecz okręgu,

f) wybory zarządu okręgowego i komisji rewizyjnej,

g) wolne wnioski,

h) zamknięcie zjazdu.

Zjazd odbędzie się w Sosnowcu, ul. Wawel, dom Nr. 1. Początek obrad zjazdu o godz. 10-ej rano.

Jak się okrada Polskę.

Komisja sejmowa po zbadaniu sprawy koncesji, udzielonej Towarzystwu „Solvay“ na eksploatację solanki, stwierdziła, że przez udzielenie tej koncesji poniósł Skarb Państwa stratę około 23 milionów złotych przez czas trwania tej koncesji. Znawcy orzekli również, że przez tę koncesję Skarb Państwa popadł w zależność od zakładów Solvay'a. Ujawniło się to w ograniczeniu produkcji soli z żup państwowych, a w podniesieniu produkcji i ułatwieniu zbytu dla soli z prywatnej kopalni Solvay'a.

Na komisji wyszło na jaw, że w sądzie powiatowym w Keyni zginęły dokumenty, na podstawie których Solvay nabył prawa górnicze od poprzednika swego. Ujawnienie tych dokumentów, których Rząd polski poszukuje od lat 8-u, a których wydania Solvay odmawia, umożliwiłoby naszym władzom górniczym zastosowanie właściwych zarządzeń w interesie Państwa.

Cała sprawa jest wielkiem oskarżeniem przeciwko dyr. departamentu górniczo-hutniczemu Świętochowskiemu.

O mieszkania robotnicze.

Na 100 mieszkań w miastach przypada jednoizbowych (robotniczych) w Warszawie 41,4, Poznaniu 10,7, Berlinie 8,4, Gdańsku 2,8, w Łodzi 66,3.

W ubiegłym tygodniu minister Moraczewski przyjął delegację łódzkiego Stowarzyszenia „Lokatorów“; delegaci złożyli memoriał, który wytyka zasadniczą wadę obecnej Ustawy o rozbudowie t. j. zbyt wysokie oprocentowanie udzielanych kredytów, co wpływa znacznie na wysokość czynszu komornianego i uniemożliwia robotnikowi korzystanie z mieszkań w nowobudowanych domach.

Oprocentowanie wraz z amortyzacją (umorzenie) pożyczki nie powinno przekraczać rocznie 3 proc. jest to żądanie tem słuszniejsze, że fundusz budowlany zasila się w dużej mierze przez podatek mieszkaniowy.

Delegacja domagała się prócz tego udzielania kooperatywom budowlanym i instytucjom społecznym (budującym domy z mieszkaniami 1—2 izbowymi) kredytów w wysokości 95 procent kosztów budowy.

Nocne ćwiczenia polowe Przystosowania Wojskowego.

W nocy z soboty dnia 20 na niedzielę 21 listopada, odbyły się pod Częstochową w pobliżu szosy do Kłobucka dwustronne ćwiczenia polowe Przystosowania Wojskowego (opisane zresztą przez prasę codzienną) w których wzięło udział „nieco mniej“ niż 600 ludzi.

Organizacje wystąpiły następujące: Związek Strzelecki, Harcerstwo, Sokół, oraz Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej— to ostatnie niewiadomo, dlaczego przemilczane w notatkach prasy, natomiast Straż Ogniowa i Hufce Szkolne udziału w ćwiczeniach nie brały. Wogóle zaś „Strzelec“ był o wiele liczniejszy — niż wszystkie pozostałe organizacje razem.

Ćwiczenia odbyły się pod główną komendą dowódcy 7 Dywizji gen. Dąbkowskiego, który na zakończenie dokonał przeglądu oddziałów i przemówił do zebranych — wzywając ich do zgodnej współpracy.

Ze Związku Strzeleckiego.

Uzupełniając opis uroczystości wręczenia dyplomów za zawody marszowe Częstochowa-Blachownia-Kłobucko - Częstochowa podajemy dalszy ciąg nazwisk:

Z drużyny harcerskiej Włodzimierz Opałko—drużynowy, J. Niemierko, T. Hazler, R. Henel, K. Maciałowicz, J. Nurczyński, I. Marczewski, T. Raszewski, W. Małek, L. Głowczyński, I. Balik, H. Przesławski i I. Robak.

Drużyna № 5 z Blachowni Ignacy Gliński—drużynowy, E. Szwarlik, E. Toll, R. Warmus, S. Majchrzak, L. Pyda, W. Kierach, H. Sołowiej, J. Popęda, J. Klik, L. Keppner, J. Soluch i J. Ledwoń.

Drużyna № 6 z Blachowni Karol Matysiak—drużynowy, M. Krawczyk, K. Mrowiec, W. Rakocz, E. Zajdler, B. Henel, C. Olszewski, M. Ceglarek, P. Barzak, S. Górniak, S. Żerdziński, A. Dawlik i W. Koper.

Ze swej strony dodamy, że byłoby ze wszech miar pożądane, by p. Generał nie ograniczył się do kontaktu nawiązanego z P. W. w dniu bądź co bądź nie-powszednim, lecz przyjrzał się również pracy szkół P. W. na zwykłych zbiórkach, gdyż, jedynie w ten sposób wyrobić sobie zdoła obiektywny sąd o biegu tych prac w Częstochowie „Pańskie oko konia tuczy“.

Na ćwiczenia przybył p. Starosta Kühn. W fakcie tym pragnelibyśmy widzieć zapowiedź, że Rada Wychowania Fizycznego dostanie ostrogę do żywego działania, bo coś się w niej niedobrze dzieje. Komitety miejski i powiatowy nie zbierają się miesiącami.

Jeżeli i w instytucjach opiekuńczych nastąpi po ostatnich ćwiczeniach ożywienie — wówczas stwierdzimy z radością że myśl urządzania ćwiczeń dała pożądane wyniki w każdym kierunku.

Za bieg indywidualny Kłobucko — Częstochowa otrzymali dyplomy w kolejności w | g czasu przybycia:

P. Falon (Kłobucko), F. Tracz (Częstochowa), W. Rakocz (Blachownia), M. Kociński (Częst.), K. Jandzik (Częst.), I. Janikowski (Kłobucko), R. Warmus (Blachownia), K. Maciałowicz (Harcerz), P. Barzak (Blachownia), B. Wolski (Częst.), J. Cichoń (Częst.), H. Sołowiej (Blach.) *tns.*

Witos bankrutuje.

W Lublinie, Skierniewicach, Rawie Mazowieckiej zwinął „Piast“ swoje sekretarjaty partyjne i powymawiał pracę instruktorom.

Jest to początek końca, który należałoby przyspieszyć dla dobra Państwa i chłopca.

Żądamy bezpieczeństwa w granicach miasta.

W niedzielę 21 listopada na przejeździe przy ul. Nowej pociąg zabił człowieka, 22 letniego Stanisława Sałmka.

Przejazd ten między ul. Nową i Piotrowską jest ważnem połączeniem, przez które przechodzi ciągle mnóstwo osób, zwłaszcza zaś robotników z fabryk „Warta“ i „Częstochowianka“, dążących z domów do miejsc pracy i z powrotem.

Przechodnie, chcąc dostać się na drugą stronę linii kolejowej zmuszeni są dokonywać cyrkowych sztuk: wspinają się na breki i bufory, przełazą pod wagonami. Patrząc na to gotów jest człowiek dziwić się, że wypadki zdarzają się tak rzadko.

Z drugiej strony trudno sobie pozwolić na taki zbytek, jak przejście do

wiaduktu przy Alei, gdyż to idącemu z ulicy Nowej na Piotrowską przysparza wiele drogi.

Pozostawiając chwilowo na uboczu zagadnienie ułatwienia ruchu kołowego na tym przejeździe — domagamy się od władz kolejowych zbudowania górnego pomostu dla pieszych. Pomost taki mają nie tylko Koluszki, lecz również Dąbrowa, gdzie ruch przez linię kolejową jest znacznie mniejszy, niż w Częstochowie.

Od Rady Miejskiej domagamy się energicznego wystąpienia do odpowiednich władz, aby nareszcie umożliwiono mieszkańcom Częstochowy znośną komunikację między sąsiednimi dzielnicami śródmieścia bez narażania się na śmierć pod kołami pociągu. *tns.*

Zbiory tegoroczne.

Zbiory tegoroczne wypadły nie tak pomyślnie, jak w roku minionym, jednak wyniki dały nienajgorsze.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, zbiory tegoroczne przedstawiają się dla 4-ch głównych zbóż w sposób następujący:

Pszenica	13.673.000 q.
Żyto	52.346.000 q.
Jęczmień	16.057.000 q.
Owies	33.003.000 q. (kwintali t. j. centnarów metrycznych).

Na każde 100 kilo, które się urodziły roku zeszłego, urodziło się w r. b. pszenicy o 13 kilo mniej, żyta o 20 kilo, jęczmienia 4 kilo, owsa prawie to samo. Są to więc plony znacznie niższe, szczególnie dla żyta, od plonów roku minionego.

Pomimo to, przy uwzględnieniu zapasów zbożowych roku ubiegłego, urodzaje tegoroczne będą w stanie zaspokoić potrzeby krajowe i dadzą możliwość wy-

wozu zagranicę następujących ilości zbóż:

Pszenica	78.000 q.
Żyto	1.099.000 q.
Jęczmień	2.078.000 q.
Owies	1.717.000 q.

Razem 4.972.000 q.

Ze zbiorów roku minionego wywieźliśmy zagranicę 7.433.000 q. zbóż A więc tegoroczny wywóz może być znacznie niższy.

Trudno dziś przewidzieć, jakie będą ceny w najbliższym okresie czasu. Gdyby jednak utrzymały się dotychczasowe korzystne ceny, wartość tegorocznego wywozu zboża nie wieleby się różniła od wartości wywiezionego zboża ze zbiorów roku zeszłego, pomimo, że na wagę jest ilość znacznie niższa.

Ucieczka przed podatkami.

Wobec tego, że spółdzielnie płacą znacznie mniejsze podatki, niż przedsiębiorstwa, oparte na zasadach prywatnych wiele takich przedsiębiorstw przekształca

się obecnie na przedsiębiorstwa spółdzielcze, zachowując w istocie swój poprzedni charakter. Ostatnio, jak się dowiadujemy, Związek Syndykatów Rolniczych wezwał wszystkie swoje filje, by przystąpiły do zmian statutu, celem przekształcenia się na instytucje spółdzielcze.

Ośmiogodzinny dzień pracy.

W Paryżu odbędzie się pod przewodnictwem delegata polskiego Sokala posiedzenie komisji mającej zbadać sprawę przyspieszenia ratyfikacji umowy waszyngtońskiej o 8-mio godzinnym dniu pracy. Zadaniem Komisji będzie opracować kompromis, który umożliwi ratyfikację umowy waszyngtońskiej tym krajom, które mają przeciwko niej zastrzeżenia, np. Niemcy.

Rzemieślnicy muszą mieć świadectwa uzdolnienia.

W sprawie ustawy przemysłowej, która ma się ukazać w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, informują, że wprowadzi ona t. zw. świadectwa uzdolnienia, bez których nie będzie wolno wykonywać rzemiosła.

Przepisy dotyczące owych świadectw będą liberalne i będą wydawane przez uprawnione szkoły zawodowe i rzemieślnicze. Wykonujący rzemiosła w chwili wejścia w życie ustawy bez takich świadectw będą od nich zwolnieni.

Bezczelność Korfantego.

O wyborach śląskich zabrał głos „sam” Wojciech Korfanty. Stwierdza on, że w Chorzowie, Bielszowicach, w Knurowie robotnicy polscy głosowali na listy niemieckie i to nie pod naciskiem Niemców, lecz jako protest przeciwko rządowi polskiemu. Korfanty również oskarża rząd polski. Ale kto jak kto, ale Korfanty ma najmniej prawa występować w roli prokuratora. Jest to cynizm w połączeniu z samopoliczkowa-

niem się. Już lepiej byłoby siedzieć cicho i nie zabierać głosu w sprawie, gdzie się samemu odgrywało i odgrywa tak smutną rolę.

Sprawa „Rozwoju”

Przed sądem okręgowym w Warszawie odbyła się pierwsza ze spraw „Rozwoju” w związku z konfiskatą dokonaną przez komisariat rządu za wystąpienie „Rozwoju” przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu i armji polskiej. Redaktor odpowiedzialny tego pisma Gogolewski został skazany na 50 złotych grzywny.

Nadesłane.

Ze Zw. Pow. Powstańców Śląskich w Częstochowie.

W dniu 21 b. m. odbyło się walne zebranie informacyjne w sali fabr. Motte z udziałem delegata Zarządu Głównego z Katowic Jerzego Paszkowskiego i kier. kult. oświat na Górnym Śląsku.

Zebranie zagał p. Porado, przewodniczył Dr. Mikulski, asesorowali pp. Czarnecki, Bajdor, Turecki, Kokular, Olender, sekretarował J. Porado.

Delegat p. Paszkowski wygłosił obszerny referat o sytuacji politycznej i ekonomicznej na Górnym Śląsku i przechodząc do wyników ostatnich wyborów wskazał obecnym wielkie niebezpieczeństwo zagrażające utratą Śląska, nawołując obecnych do czujności i jednoczenia się w Związku Powstańców Śląskich.

Zarząd Główny doceniając sytuację wyszkolił i uposażył 350 ludzi, przeznaczając ich wyłącznie do pracy kulturalno-oświatowej przy wyparciu naporu ducha niemieckiego.

Ludność Śląska domaga się częściowego unieważnienia wyborów. Stratę 60.000 głosów w okręgach robotniczych uważać można jako protest przeciw bezrobociu i krzywdzącej ustawie o robotniczych rentach inwalidzkich, których unieważniono niesłusznie przeszło 10.000.

Zebrani mając na uwadze względy polityczne, komunikacyjne i gospodarcze, uchwalili rezolucję, domagającą się przyłączenia Częstochowy do Województwa Śląskiego. W tym celu postanowiono zwrócić się do poszczególnych organizacji w Częstochowie, celem poparcia rezolucji, ważnej i z tych względów, że już poczynione są starania o przyłączenie powiatu Będzińskiego.

Koncepcja ta nie rozwiązuje jednak sprawy, bowiem i w tym powiecie wysoki procent ludności niepolskiej daje Niemcom przewagę.

Następnie przemawiali poszczególni członkowie i b. dowódcy oddziałów na powstaniach, ostrzegając nieorientujących się przed wstępowaniem do tak zwanego Warszawskiego Zw. Powstańców Śląskich na Województwo Kieleckie z siedzibą w Częstochowie, gdyż organizację tę, nie mającą, prócz nazwy, nic wspólnego z powstańcami i ich ideologią — założyła grupka ludzi z niejakim Fabjańskim na czele, wyrzuconych przed rokiem z naszego Związku za kradzież grosza publicznego i t. p.

Dnia 28 listopada 1926 r. odbędzie się w Katowicach olbrzymia manifestacja jako protest przeciwko wyborom, w której jaknajliczniejszy udział jest ze wszech miar wskazany i konieczny.

Mając powyższe na uwadze Oddział Zw. Powst. Śląskich w Częstochowie organizuje do Katowic gremjalną wycieczkę i w tej sprawie wzywa miejscowych członków by stawili się jaknajliczniej dn. 27 | XI b. r. o godz. 6 do 8 wieczorem w lokalu Związku ul. Dąbrowskiego № 3a.

Przejazd do Katowic bezpłatny w umundurowaniu.

Na zakończenie zebrani wyrazili wdzięczność dyr. Stalensowi za nader

cenną pracę dla Związku, prosząc go o pozostanie nadal na stanowisku Prezesa Związku Powst. Śl. w Częstochowie.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w swem piśmie następujących słów kilka.

W № 39 „Głosu Monarchisty“ z dn. 21 b. m. ukazała się notatka zatytułowana: „Wiec w Mykanowie“, zawierająca łobuzerskie napaści między innymi na mnie, jako wójta gminy, który „chyłkiem wycofał się z wiecu, aby nie oberwać przypadkiem“.

Nie uważając za stosowne polemizować z oszustami politycznymi i błazeńskimi wystąpieniami ich kuglarzy jarmarcznych, chciałbym jednak, aby gminniacy moi dowiedzieli się dokładnie o „złodziejskich rządach niektórych wójtów“ i w tym celu wzywam posła Œwiakowskiego, oraz jego magików odpustowych do powtórnego przybycia na wiec do Mykanowa.

Aby im to ułatwić, zaznaczam, że w dniu 19 grudnia b. r. odbędzie się w Mykanowie ogólne zebranie mieszkańców gminy, na którym oczekiwać będą panów monarchistów.

Nieprzybycie uważać będę za tchórzostwo, bankructwo polityczne i przyznanie się do oszustwa.

Z poważaniem *J. Iglkowski.*

Częstochowa, dn. 24.XI 1926 r.

P. R. Ze swej strony, jako dobrze znający pana posła Œwiakowskiego i jego „profesorów“, oraz ich metody „szerzenia“ swej rzekomo idei, zapewniamy mieszkańców gminy Mykanów, że na ów zapowiedziany wiec ci panowie nie przyjadą.

Nie przyjadą, nie skutkiem obawy przed jakowemiś represjami, wiedzą przecież, że takich w stosunku do nich nikt nie kwapił się stosować, a li tylko dlatego, że wyniku wiecu tym razem nie mogliby tak łatwo sfalszować, jak w swoim „Głosie Monarchisty“ tak i w „Gońcu Częstochowskim“. (Wiec w Koniopolu).